

RODZINNA SZTUKA

MATKA I SYN

WANDA WEDECKA

STANISŁAW MARIA WEDECKI



WANDA
WEDECKA
STANISŁAW
MARIA
WEDECKI

21.06 - 27.06.2024

Galeria 101 Projekt
Piękna 62/64
Warszawa

pn. - pt. 11.00 - 19.00 sobota 11.00 - 15.00 +48 882 022 604 +48 690 431 336
galeria@101projekt.pl

WANDA WEDECKA









Wanda Wedecka urodziła się w 1919 roku w Homlu. Zmarła w 2011 roku w Warszawie.

W latach 1945 – 1951 studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pod kierunkiem Tymona Niesiołowskiego.

Bierze udział w wystawach okręgowych i ogólnopolskich,
m.in.:

- Wystawa Młodej Plastyki, Arsenał 1955 r.
- Wystawa Malarstwa XV-lecie PRL Warszawa 1961 r.
- I Festiwal Malarstwa Współczesnego, Szczecin 1962 r.
- Warszawa w Sztuce 1962 r., 1964 r.

Wystawy indywidualne:

- Warszawa 1958 r., Toruń 1959 r., Warszawskie Zakłady Pracy 1960 r., 1963 r.
- Warszawa Kordegarda 1964 r., Toruń 1965 r., Płock 1966 r.
- Aula Uniwersytecka Gandawa 1967 r., Galeria d'Art. Tamara Pfeiffer Bruksela 1968 r.

Wanda Wedecka malowała przede wszystkim nieco odrealnione kompozycje z suszonych kwiatów malowane na naturalnym lub abstrakcyjnym tle. Podejmowała tematykę martwej natury, pejzażu i aktu. Artystka wykonywała również obrazy abstrakcyjne, w których stosowała często grube impasty, zbliżając się nieco do nurtu malarstwa materii. W swojej twórczości używała raczej ciemnej, przygaszonej palety barw.
(Krakowski Dom Aukcyjny)

Prace w zbiorach:

- Muzeum w Toruniu
- Muzeum Historyczne m.st. Warszawy
- Muzeum w Płocku
- Urząd Rady Ministrów w Warszawie
- Prezydium Rady Narodowej w Warszawie
- Warszawskie Towarzystwo Muzyczne
- Prywatnych w Polsce, Wielkiej Brytanii, Belgii, Brazylii, Etiopii, Finlandii, Francji, Holandii, Indonezji, Kanadzie, Kongu, Maroku, Niemczech, Paragwaju, Syrii, Szwajcarii, Szwecji, U.S.A., Urugwaju i innych krajach



„NOSTALGIA”



„MARTWA NATURA Z
JABŁKAMI”



„MARTWA NATURA –
WATER MELON”



„PEJZAŻ”



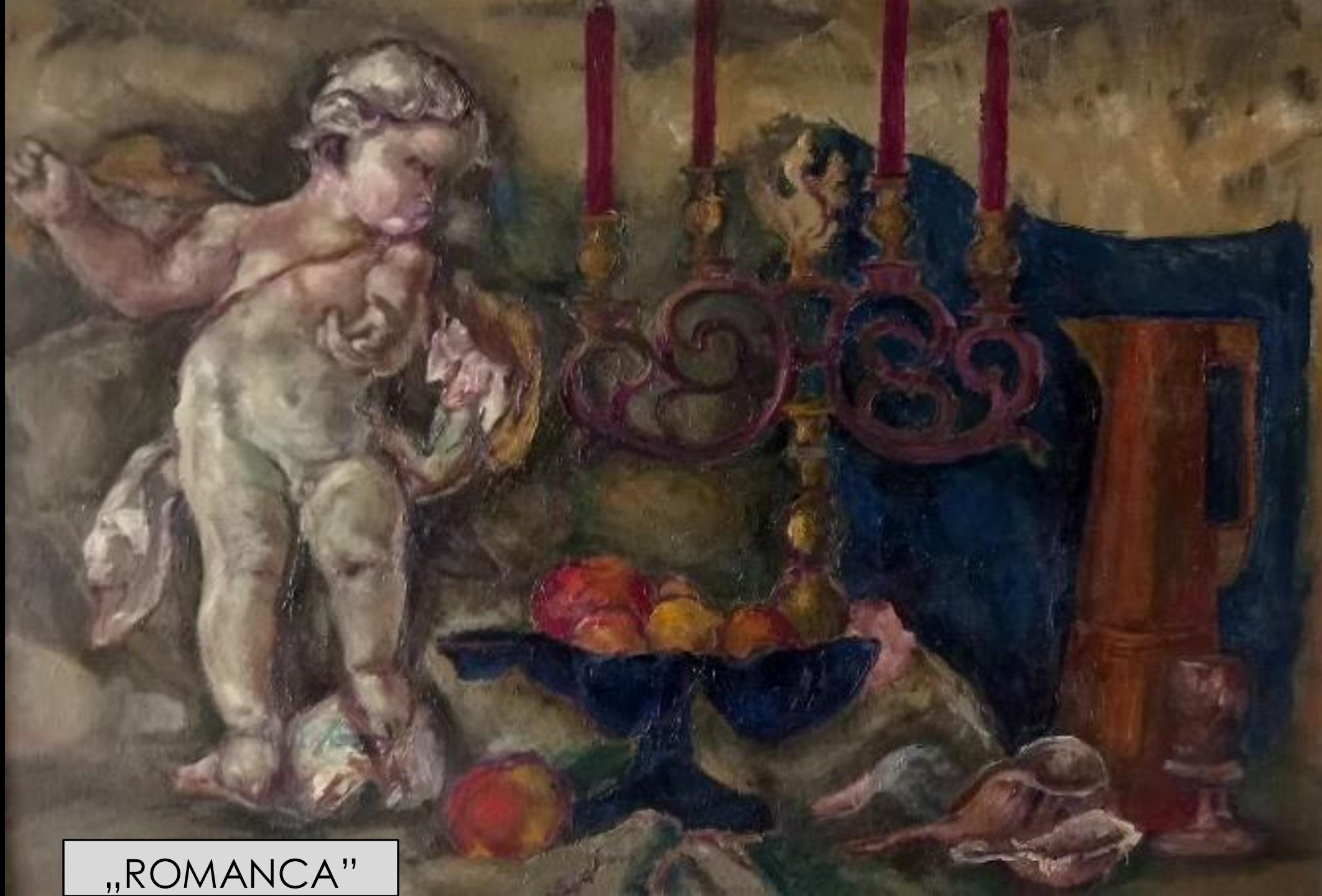
„MARTWA NATURA –
REQUIEM”



„MARTWA NATURA -
SYMPHONIA”



„RED TULIP”



„ROMANCA”



„ESPRESSIVO”

Panią Wandę Wedecką poznałem, kiedy jej syn, a mój kumpel, zaprosił mnie do domu. To nie był tradycyjny dom, to była pracownia malarska, w której mieszkała i pracowała. Ja młody chłopak byłem wtenczas pierwszy raz w takim miejscu, byłem zszokowany i zauroczony. Wszędzie jak okiem sięgnąć kwiaty w różnych postaciach - świeże, suszone, namalowane na obrazach, a obrazy były na ścianach, na sztalugach, opierały się dookoła wszystkich ścian. Wanda siedziała

Zajmowałem się wówczas fotografią pół zawodowo, od pierwszej chwili zapragnąłem urządzić w takim miejscu sesję fotograficzną. Po kilku tygodniach udało się, ale najpierw zostałem poddany przez panią Wandę testowi. Polegało to na zadawaniu mnie przez panią Wandę niezliczonych pytań, na które musiałem odpowiadać, a obok siedział jeszcze pan prof. Jodłowski, późniejszy dziekan Akademii Sztuk Pięknych, a prywatnie partner pani Wandy. Wspominam, że opowiadałem o podróżach po świecie, żeby robić filmy i zdjęcia dla agencji prasowych. Czułem się jak na egzaminie, ale chyba wyszło dobrze, bo od tamtej pory mogłem się już zadawać z jej synem bez żadnych ograniczeń.

Pani Wanda była bardzo piękną kobietą, niezwykle wytworną i elegancką, była też niezwykle sympatyczną osobą, wiecznie uśmiechniętą. Tak dzisiaj myślę, że to wszystko przez te kwiaty. Ona też była takim pięknym kwiatem, który był widocznym szczególnie na tle szarej komunistycznej rzeczywistości. Malowała piękne obrazy nakładając szpachla farby, warstwa po warstwie, tak, że namalowane kwiaty wyglądały jak byśmy wszyscy byli w ogrodzie botanicznym. Tak się złożyło, że kilka lat później odbierałem jakiś obraz i pieniędze za inny obraz sprzedany w galerii w Sztokholmie i zawoziłem to wszystko do Hamburga, gdzie mieszkał i tworzył jej syn Stanisław.

Obrazy pani Wandy osiągały wówczas zawrotnie ceny i trzeba było czekać w kolejce, żeby je móc kupić. Były też w niektórych galeriach i muzeach. Pamiętam panią Wandę jako była szczęśliwa i dumna, kiedy jej syn przedstawił jej swoją żonę Helgę, byłem wtedy czas zaproszony do jej domu-pracowni, gdzie panował klimat twórczy bez względu na ilość wypitego na tę okoliczność szampana. Obrazy, które namalowała zdobią ściany bardzo licznych domów i mieszkań na wszystkich kontynentach. Wanda stała się historią.

Michał Gutt

Michał Gutt



"CONCERTO
GROSSO"



„PARADISUM“

Panią Wandę Wedecką poznałem gdzieś około 1969 - 1970 roku. Zaprzyjaźniłem się z jej synem, Stanisławem w ognisku plastycznym, gdzie chodziliśmy na lekcje rysunku przygotowujące nas do egzaminów wstępnych na warszawska, Akademię Sztuk Pięknych. Pani Wanda mieszkała w pracowni plastycznej na poddaszu wysokiego budynku przy ul. Świerczewskiego, dziś al. Solidarności. Wszędzie unosił się, cudowny zapach świeżych farb i wszędzie piętrzyły się, stosy obrazów. Obrazów kwiatowych. To był świat do którego dążyłem a tu po prostu ktoś w nim mieszkał.

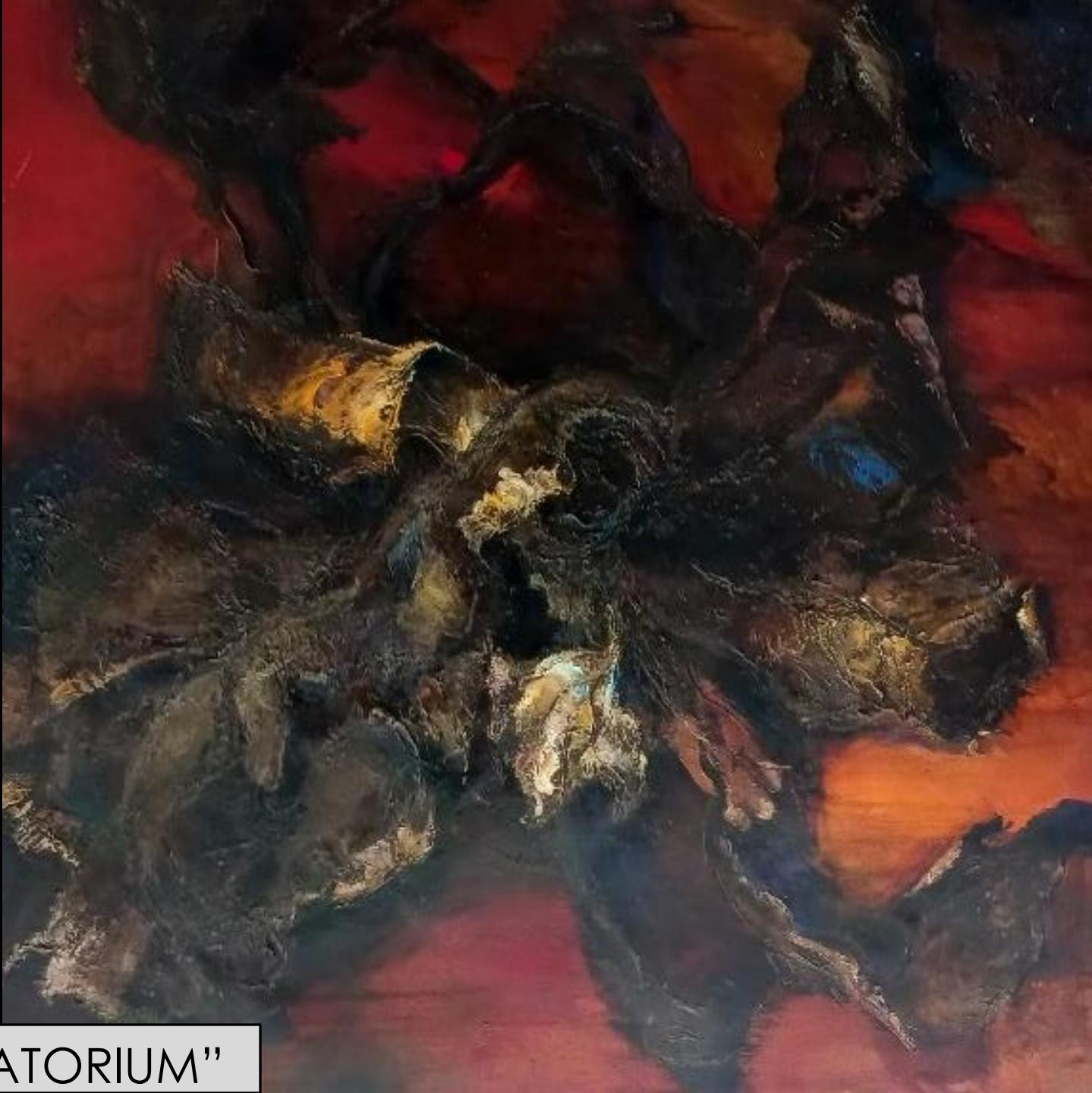
Pani Wanda była piękną kobietą o czarnych włosach i przenikliwym spojrzeniu piwnych oczu. Taka właśnie była matka mojego świeżo poznanego przyjaciela. Ciepła, uprzejma, bardzo elegancka ale bez dystansu. Była świetną i wziętą malarką. Jej kompozycje kwiatowe można było zobaczyć we wszystkich znaczących warszawskich galeriach i często się tam zmieniały, ponieważ ludzie wręcz polowali na nie. To było świetne dekoracyjne malarstwo. Wielkie zbliżenia kwiatów, liści, starannie ułożone przez autorkę, malowane szerokimi pociągnięciami szpachli. Wtedy pani Wanda malowała wyłącznie szpachłą i była w tym mistrzynią. Jedną z jej szpachli mam do dzisiaj. Używała często odcieni fioletu, kraplaku i głębokiej czerwieni. Ale jej obrazy nie były monochromatyczne. Czuło się w nich pewną rękę osoby która świetnie wie, co chce osiągnąć i to osiąga.

Była bardzo miłą i przyjacielską osobą. Lubilem przychodzić do Stasia bo tam był inny świat, który tworzyła jego matka. Fascynowało mnie jej życie prywatne. Była związana z grafikiem, Tadeuszem Jodłowskim, naszym późniejszym profesorem na Akademii. Ale mimo ścisłego związku nie mieszkali razem. Pan Tadeusz miał identyczną pracownię w tym samym domu, na tym samym piętrze, ale do niego wchodziło się inną klatką schodową. Nigdy nie wybili drzwi które łączyłyby ich pracownie. Nigdy nie wybili nawet małego okienka przez które mogliby rozmawiać. Ale czuli się przez ścianę. Słyszeli się. Spotykali się codziennie. Nawet gdy później przenieśli się do ogromnych pracowni przy ul. Bernardyńskiej, ona zajmowała ostatnie piętro jednego z wieżowców a on taką samą pracownię w sąsiednim. W takiej symbiozie żyli aż do śmierci pani Wandy. To był dla mnie niedościgniony wzór miłości. Coś, co czyniło ją w moich oczach niezwykłym Człowiekiem przez duże C.

Rafał Dmochowski



„CAPRICIO“



„ORATORIUM“

Urodzona w 1919 roku w Homlu na Białorusi artystka należy do tego pokolenia artystów, których rozwój twórczości przypada na trudne lata powojenne. Wydział Sztuk Pięknych w Toruniu kończy w 1951 roku u Tymona Niesiołowskiego. W latach 50. i 60. XX wieku maluje często miejskie pejzaże o kubistycznych formach. Wyróżnia je grubo nakładana szpachłą farba oraz dosyć ciemna i raczej monochromatyczna paleta barw.

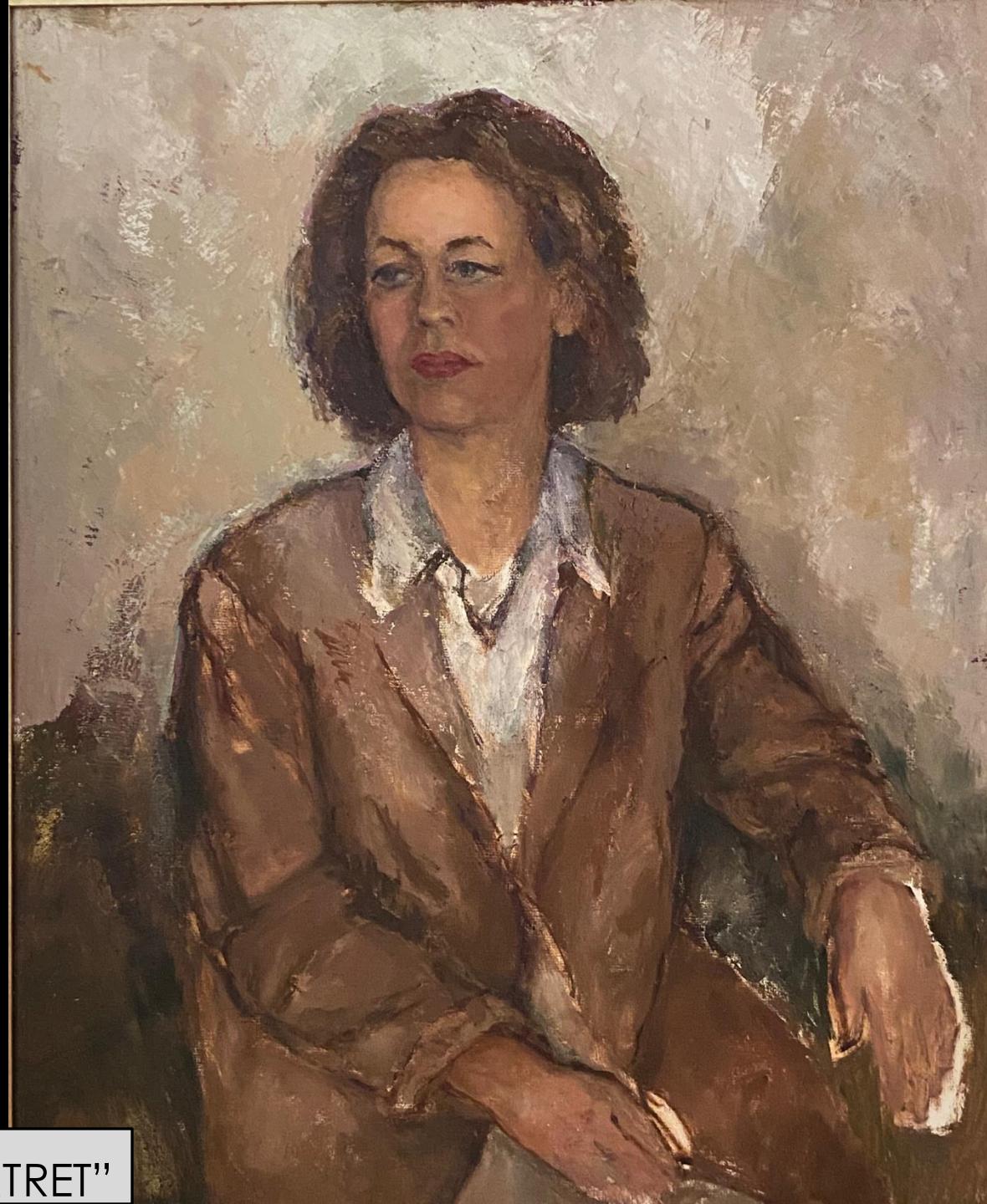
W latach 60. pojawiają się również kompozycje abstrakcyjne oraz akty, zwykle splecionych par. Obrazy zbliżają się nieco do rozwijającego się ówczas w Polsce malarstwa materii. Jak większość artystów maluje również martwe natury z owocami lub kwiatami. Te ostatnie z czasem stają się jej znakiem rozpoznawczym.

Tworzy kompozycje z suszonych kwiatów, ostów i innych roślin, pozostawiając je często zawieszone w przestrzeni. Tematowi kwiatów pozostaje wierna aż do lat 90., rozjaśniając nieco paletę w późniejszym okresie. Dekoracyjne obrazy malarki spotkały się z dużym odzewem i zainteresowaniem również za granicą, gdzie z powodzeniem je wystawiała i sprzedawała w latach 70.-90. XX w. Prezentowane na wystawie prace artystki pochodzą głównie z lat 1970-90.

Iwona Kozicka
Kurator Wystawy



„ETIUDA”



„HELGA - PORTRET“



WANDA
WEDECKA
STANISŁAW
MARIA
WEDECKI

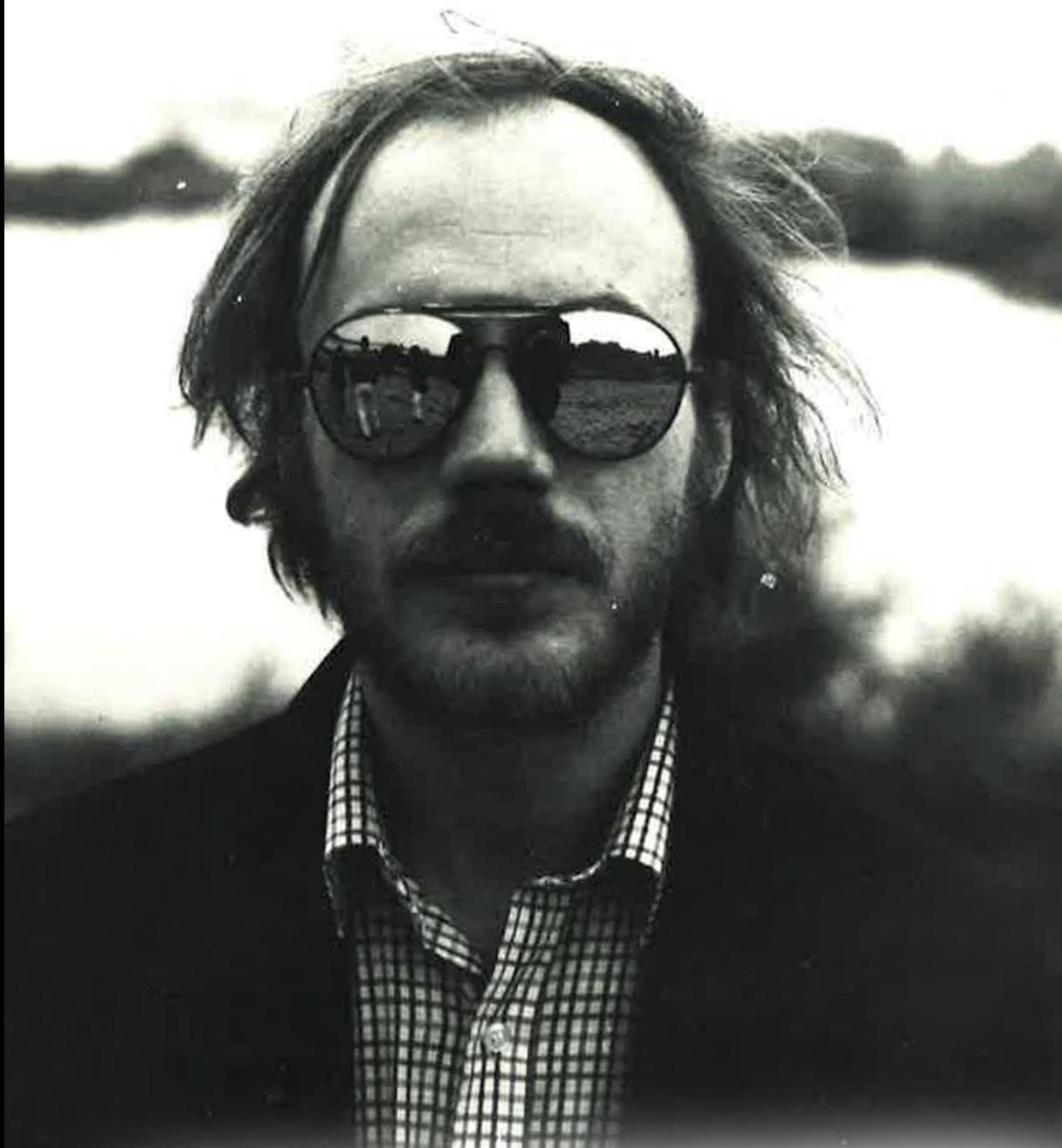
21.06 - 27.06.2024

Galeria 101 Projekt
Piękna 62/64
Warszawa

pn. - pt. 11.00 - 19.00 sobota 11.00 - 15.00 +48 882 022 604 +48 690 431 336
galeria@101projekt.pl



STANISŁAW MARIA WEDECKI









Stanisław Maria Wedecki urodził się w 1951 roku w Bydgoszczy, zmarł w 2008 roku w Warszawie. Studiował grafikę na Akademii Sztuk Pięknych. Został mistrzem w pracowni plakatu prof. Henryka Tomaszewskiego. Ukończył jednak malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w pracowni prof. Henryka Chrostowskiego w Warszawie w roku 1976. Początkowo projektował plakaty dla Krajowej Agencji Wydawniczej oraz dla Federacji Polish Jazz, jednocześnie malując.

Bierze udział w wystawach:

- Wystawa grafiki ASP Warszawa Ursus 1975 r.
- Wystawa „Debiuty 77” Warszawa 1977 r.
- Sztuka młodego pokolenia Warszexpo 79 Warszawa 1979 r.
- Galeria Sztuki Współczesnej w Staromiejskim Domu Kultury Warszawa 1980 r.
- Galeria Eppendorf Hamburg 1983 r.
- Galeria Witteker Düsseldorf 1985 r., 1986 r., 1988 r.
- Galeria Raum und Kunst Hamburg 1986 r.
- Centrum Sztuki Glinde/Hamburg 1990 r.
- Wystawa „Statek Marzeń Ziemia”, Hamburg, Hanover, Dusseldorf, Berlin, Moskwa 1990/1991 r.

Stanisław Maria Wedecki przed wyjazdem z Polski (1982 r.) malował w kolorach raczej ciemnych (brązy, szarości, czerń) obrazy o tematyce bardzo pesymistycznej. Po ok. półrocznym pobycie w Wiedniu przeniósł się do Hamburga, gdzie na swojej wystawie w galerii poznał przyszłą swoją żonę Helę Wachtmuth – Wedecką. Zmienia kompletnie swój styl malarSKI. Zaczyna malować w barwach bardziej optymistycznych (zielń, błękit). Jego styl określają znawcy sztuki na surrealizm – (realizm magnetyczny). Jego obrazy cieszą się rosnącą popularnością w całych Niemczech. Zaczyna prezentować swoje obrazy na licznych wystawach i sprzedawać.

Obecnie bardzo wiele obrazów jest w zbiorach prywatnych, głównie w Niemczech. Pozostałe nieliczne już obrazy są prezentowane na obecnej wystawie, pierwszej od jego wyjazdu z kraju.



„MEN IN RED”

K. Koleski



„PHANTASMAGORIA”

A. Wedlik



„AQUA MISTERIUM“



„FANTASY”



„MISTIC”

Stasia Wedeckiego poznałem w ognisku plastycznym. Jakoś tak się złożyło że natychmiast zaprzyjaźniliśmy się, Stasiek miał pięknego owczarka collie i często chodziliśmy z nim na spacery do Parku Saskiego. Kochał zwierzęta, to nas łączyło. Obaj dostaliśmy się na Akademie i byliśmy przez okres studiów na tym samym roku. Urządzaliśmy prywatki i bankiety, lataliśmy za dziewczynami i piliśmy hektolitry Patykiem Pisanego. Nasza młodość była możliwa powiedzieć artystyczno-bankietowa. W pracowni prof. Tchórzewskiego malowaliśmy sztalugę w sztaludę. Z nami był Krzysiek Płociennik nasz serdeczny przyjaciel i niemal codziennie zostawaliśmy po godzinach.

Wtedy zaczynało się naprawdę malowanie. Konkurowaliśmy ze sobą, podziwialiśmy nasze obrazy nawzajem ale to była fantastyczna rywalizacja, pozbawiona zazdrości. Każdy z nas malował inaczej. Przychodziło się i oglądało na początku co namalował Krzysiek, co Stasiek, co ja. I widzieliśmy: o kurczę, ale dał czadu, nie mogę być gorszy! To niezwykle nas napędzało. Uwielbiałem to współzawodnictwo. Każdy z nas dawał z siebie wszystko i to przekładało się na jakość naszych obrazów. Potem Stasio wyjechał i kilka lat nie mieliśmy kontaktu. Wiedziałem, że maluje dużo ale nic nie pokazywał, kiedy odwiedzał Warszawę. Bywał w Polsce coraz częściej ale jego sztuka była dla nas, jego przyjaciół niedostępna.

Przyjaźniliśmy się do końca jego życia. Lubił przyjeżdżały do mnie do Podkowy i chyba był wzruszony widząc mojego małoletniego syna. Bardzo go lubił. I to ciekawe, bo nigdy nie interesowały go dzieci, sam swoich nie miał ale im był starszy, tym bardziej dzieci go poruszały. Gdy gruchnęła wiadomość o jego śmierci, wydawało nam się to niemożliwe, wręcz niedorzeczne. Przecież nie był stary, wszyscy byliśmy w jego wieku. Wtedy spotkaliśmy jego żonę Helgę, której przedtem nie udało nam się, poznać. I wtedy, gdy Stasia już nie było między nami, wreszcie zobaczyliśmy jego malarstwo.

Było to dla mnie porażające przeżycie. Nigdy czegoś takiego nie widziałem. Nostalgiczne, surrealistyczne pejzaże. Zamglone tajemnicze krajobrazy smutku i zadumy. Kształty wyobraźni w nastroju samotności i zamyślenia. Niesamowite malarstwo. I był tam jeden ostatni niedokończony obraz. Zielonkawy pejzaż z parapetem z zarysem jakby głowy. Może ducha. Wtedy pomyślałem, żeby dokończyć ten obraz. Za zgodą Helgi w miejsce ducha namalowałem portret Stasia. Jestem szczęśliwy, że w ten sposób mogłem uhonorować mojego przyjaciela i wyrazić mu swój podziw i tęsknotę za naszymi wspólnymi latami.

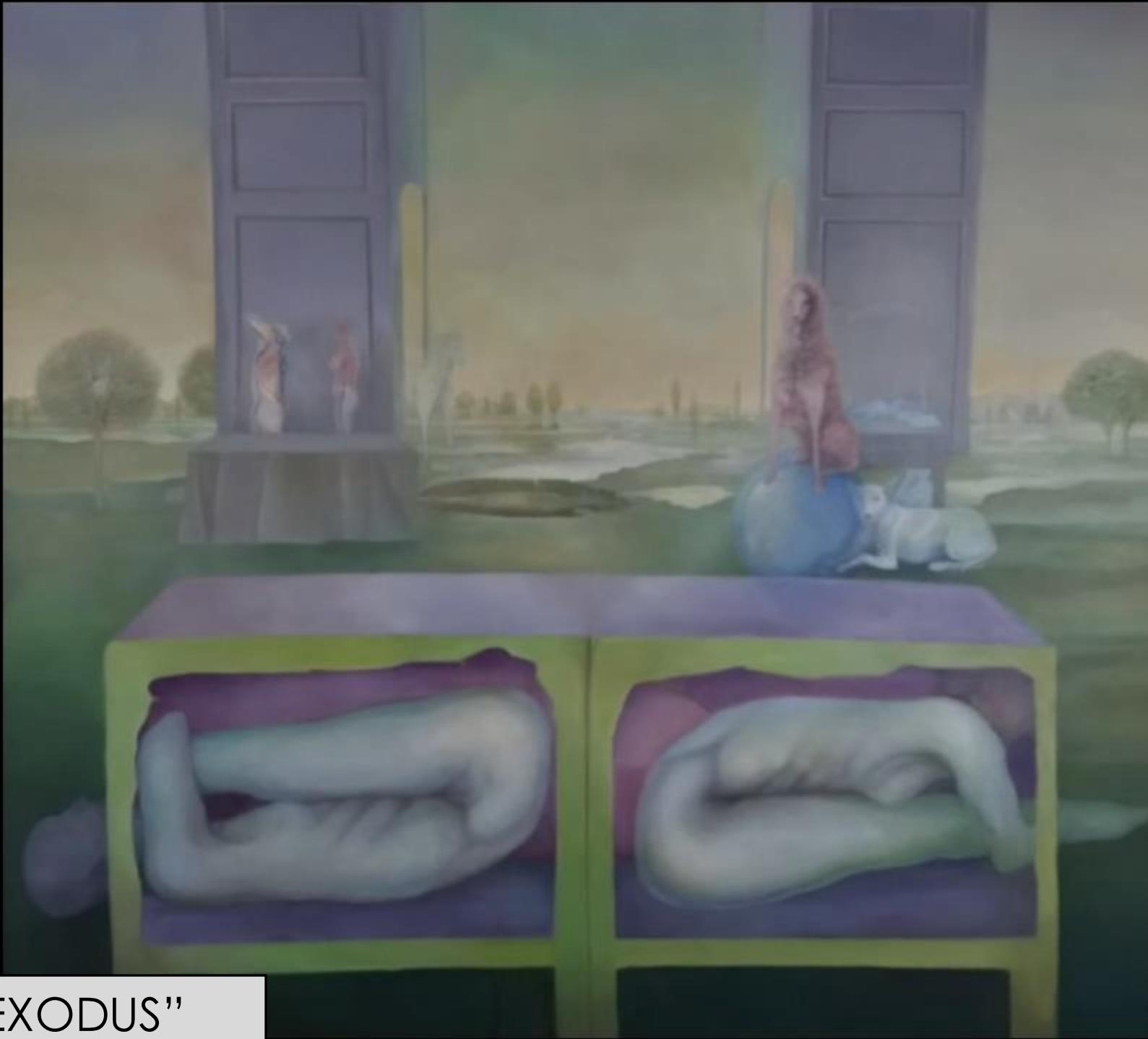
Rafał Dmochowski



„PODWODNY ŚWIAT”



„BLACK BIRDS”



„EXODUS”



„CALLIS ON THE
FIELDS“



„PICNIC IN N.Y.”

W. M. 31

Stanisława poznałem na kółkach plastycznych, gdzie w tamtych czasach spotykała się młodzież chcącą zdawać na Akademię Sztuk Pięknych.

Potem to już wspaniały czas, czas studiów na Akademii i chęć zdobywania świata.

Gdzieś w połowie studiów, założyliśmy wspólny tzw. własny interes i zajęliśmy się sitodrukiem. Drukowaliśmy różne rzeczy, niekoniecznie legalne dla ówczesnej władzy.

Z końcem lat 70-tych były kłopoty z zakupem odpowiednich materiałów i farb do sitodruku.

W celu ich pozyskiwania wyjeżdżałem do Austrii i tak stan wojenny -13 grudnia tam mnie zastaje.

Z dużą ilością farb zostaję w Wiedniu.

Po jakimś czasie dojeżdża do mnie Stanisław i mieszkamy razem w mieszkaniu mojej świętej

pamięci partnerki Heleny, która była pianistką. Artystyczna atmosfera domu, spotkania z muzykami i artystami wpłynęły na mnie i na Stanisława bardzo twórczo. W tym czasie obydwa rysowaliśmy i malowaliśmy całymi dniami.

Potem Stanisław wyjechał do Niemiec.

Ponownie spotkaliśmy się na wernisażu w Warszawie, na który Stanisław przyszedł w towarzystwie dwóch pięknych kobiet – jedną z nich była jego żona Helga, a drugą była jego matka Wanda Wedecka.

A potem, po latach nastąpił ten tragiczny dzień i informacja, że Stanisław znikł.

Dzięki pomocy mojego ciotecznego brata, Stanisław się odnalazł, ale niestety już nie żył, znalazłem go w kostnicy. Staś był ofiarą pirackiego wypadku.

I tak zakończył się los wspaniałego malarza i przyjaciela przez idiotę, który chciał poszaleć samochodem.

Jan Maria Tomaszewski



„DESTINY”



„TRICINUM”



„RHAPSODY”



„ESPERANZA“

Stasia poznałem ok.1969 roku (czas Woodstock), mieliśmy wówczas po 18 lat. Czasami spotykaliśmy się u niego w domu, gdzie pracownię malarską miała jego mama. Zapraszaliśmy tam ładne dziewczyny ze szkoły plastycznej w Łazienkach Królewskich, ja robiłem zdjęcia (opanowałem już wówczas arkana fotografii dosyć dobrze) w interesującej scenografii wśród sztalg z obrazami i antycznych mebli i. Efekty były fantastyczne. Pamiętam, że raz mało tego nie przypłaciłem życiem, kiedy schowany w starej skrzyni zostałem przez Stasia zaatakowany szablą. Na szczęście skończyło się tylko lekkim draśnięciem.

Staś był osobą niezwykle uroczą, lubił żartować, ale był też mocno roztargniony (artysta), Wspominam jak byliśmy w kilka osób w kawiarni Europejska w Zakopanem, każdy z nas coś tam zamówił kawę, coca-colę etc., Staś zamówił herbatę, wrzucił cytrynę, posłodził i mówi, ale " kurwa" lura, a on po prostu nie wrzucił torebki z herbatą. Takich sytuacji było multum. Kilka lat później organizowałem jesienny pokaz mody dla Domów Towarowych Centrum, zatrudniłem Stasia jako scenografa. Pokaz odbywał się w Teatrze Małym w Warszawie. Staś zabrał mnie do parku Łazienkowskiego ,kazał zbierać liście , kiedy wyraziłem zdziwienie powiedział, że przecież jest to pokaz jesiennej kolekcji, obsypimy deski teatru z żółkłymi liśćmi, zawiesimy parasole i koniec scenografii. Efekt był niesamowity jak byśmy byli w prawdziwym parku, wszystkim się podobało, takie proste.

Po przeprowadzce do większej pracowni na Sadybie kontynuowaliśmy spotkania , a raczej huczne imprezy. Staś wówczas coraz więcej malował, ale ciągle nosił się z zamiarem wyjazdu z tego komuchowskiego kraju. Byliśmy też pamiętamy na koncercie Steve Wondera na Stadionie Dziesięciolecia, co za atmosfera. Staś mówił, że ten teren przed drugą wojną należał do jego ojca, ale niektórym to przeszkadzało. Ponownie spotkaliśmy się już w Hamburgu w 1984 roku.

Staś zaprosił mnie z moją wówczas żoną do domu, przedstawił swojej żonie Heldze i tak razem spędziliśmy wiele niezwykle sympatycznych chwil. Staś pokazał nam Hamburg, był wręcz dumny, że mieszka w tym industrialnym mieście, pływaliśmy stateczkiem po Łabie, a wieczorem zabrał mnie do St.Pauli pokazać dzielnicę rozpusty, nie do pomyślenia w krajach Europy Wschodniej. Trudno jest opowiedzieć dużo więcej w takim krótkim wspomnieniu, ale chcę jeszcze powiedzieć, że był osobą bardzo ciekawą, bardzo uroczą i ogromnie zdolną.

Im jestem starszy, tym bardziej „czytam” jego magiczne obrazy. Szkoda, że Go już nie ma wśród nas, niczego też już nie namaluje.

Michał Gutt

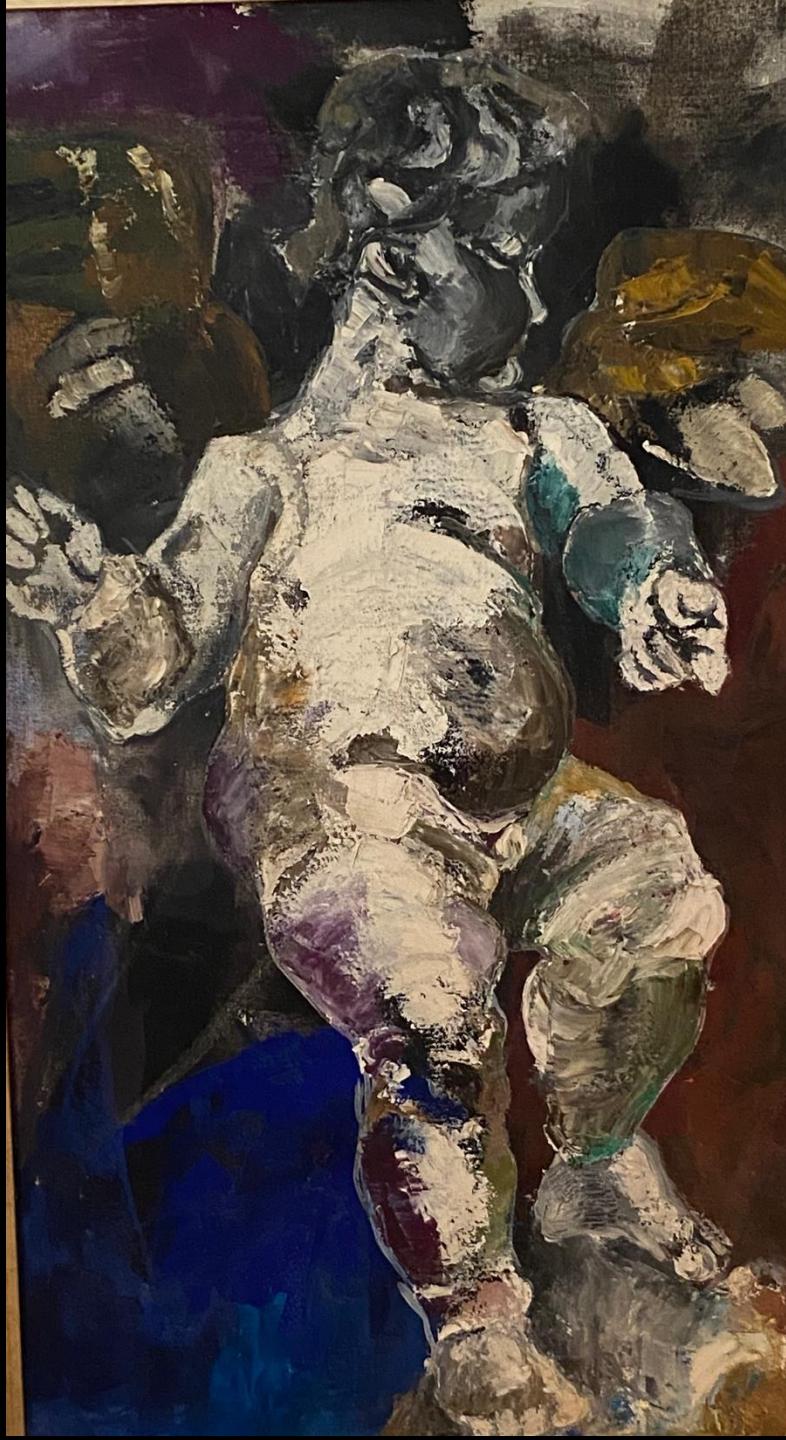


„WATER PLANTS“



„TIME STOPPED”

„LITTLE ANGEL”



Wystawiane obrazy:

- *Kolacja* 80 x 100 1990 r.
 - *Czas bezczynności* 82 x 100 1992 r.
 - *Pasaż* 114 x 130 1993 r.
 - *Kolejne narodziny* 100 x 100 1993 r.
 - *Zapamiętana przyszłość* 82 x 100 1992 r.

- *Zaobserwowane* 100 x 100 1993 r.
- *Wszystko powinno się skończyć* 75 x 90 1992 r.
- *Wczesne spotkanie* 75 x 100 1990 r.
- *Zaklęcie zniewolenia* 75 x 100 1992 r.
- *Jay go * 92 x 118 1992 r.

- *Kapelusz męski* 85 x 130 1991 r.
- *Musisz iść dalej* 90 x 120 1992 r.
- *Podróż do nieskończoności* 82 x 100 1991 r.
- *Podróż w przeszłość* 95 x 120 1990 r.
- *Separacja* 92 x 118 1992 r.

- *Przepoczwarczenie*	62 x 90	1992 r.
- *Ukryte byty*	82 x 100	1991 r.
- *Czekanie i oczekiwanie*	80 x100	1992 r.
- *Daleko stąd*	90 x 120	1989 r.
- *Cyrk *	115 x 130	1992 r.

*****Wszystkie tytuły przetłumaczone z języka niemieckiego**



„FANDOM”



„MAESTRO”

Urodzony w 1951 roku w Bydgoszczy, dzieciństwo i młodość spędza w Warszawie, od dziecka chłonąc atmosferę artystycznej pracowni swojej matki, malarki Wandy Wedeckiej. Uczęszcza na kurs przygotowawczy do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie z powodzeniem studiuje na wydziale grafiki, dyplom jednak robi z malarstwa u profesora Jerzego Tchórzewskiego w 1976 roku. Uczestniczy w kilku wystawach pod koniec lat 70. XX w. Z Polski wyjeżdża w roku 1982, pół roku spędza w Wiedniu, później osiada w Hamburgu.

Prezentowane dzieła pochodzą z czasów emigracji artysty, czyli z lat 80. i 90. XX w. Styl artysty określilibyśmy dzisiaj jako surrealizm, realizm magiczny, dla mnie nawet poetycko-romantyczny. Pastelowe barwy i oniryczny świat marzeń sennych – w to wciąga nas artysta, wplatając w kompozycje nadrealne zwierzęta, konie, pawie czy faunę świata podwodnego.

W bajkowych pejzażach umieszcza również postaci ludzkie, prawdopodobnie swoich przyjaciół, uchwycione podczas popołudniowego posiłku czy wplecone w architektoniczny pejzaż miasta (np. Picnic in N.Y.). Subtelność barw oraz egzystencjalny nastrój obrazów pokazują wrażliwość twórcy, który już w tym czasie znacznie rozjaśnia paletę. Maluje na emigracji, tam uczestniczy w wielu wystawach indywidualnych i grupowych.

Iwona Kozicka
Kurator Wystawy



„AFTERNOON”



„GREEN SILENCE”

P. Kadek



WANDA
WEDECKA
STANISŁAW
MARIA
WEDECKI

21.06 - 27.06.2024

Galeria 101 Projekt
Piękna 62/64
Warszawa

pn. - pt. 11.00 - 19.00 sobota 11.00 - 15.00 +48 882 022 604 +48 690 431 336
galeria@101projekt.pl

FAMILY ART
MOTHER AND SON

WANDA WEDECKA
STANISŁAW MARIA WEDECKI



WANDA
WEDECKA
STANISŁAW
MARIA
WEDECKI

21.06 - 27.06.2024

Galeria 101 Projekt
Piękna 62/64
Warszawa

pn. - pt. 11.00 - 19.00 sobota 11.00 - 15.00 +48 882 022 604 +48 690 431 336
galeria@101projekt.pl



WANDA WEDECKA









Wanda Wedecka was born in 1919 in Homel, died in 2011 in Warsaw.

In the years 1945 - 1951 she studied at the Faculty of Fine Arts of the Nicolaus Copernicus University in Toruń under the supervision of Tymon Niesiołowski.

She participated in regional and national exhibitions, including:

- Exhibition of Young Fine Arts, Arsenal 1955 (Wystawa Młodej Plastyki, Arsenał 1955 r.)
- Painting Exhibition of the 15th anniversary of the Polish People's Republic, Warsaw 1961 (Wystawa Malarstwa XV-lecie PRL, Warszawa 1961 r.)
- 1st Contemporary Painting Festival, Szczecin 1962 (I Festiwal Malarstwa Współczesnego, Szczecin 1962 r.)
- Warsaw in Art 1962, 1964 (Warszawa w Sztuce 1962 r., 1964 r.)

Solo exhibitions:

- Warsaw 1958, Toruń 1959, Warsaw Workplaces 1960 (Warszawskie Zakłady Pracy 1960 r.), 1963,
- Warsaw Kordegarda 1964, Toruń 1965, Płock 1966,
- University Hall Ghent 1967, Galerie d'art. Tamara Pfeiffer Brussels 1968

Wanda Wedecka painted primarily slightly unrealistic compositions of dried flowers against natural or abstract backgrounds; she dealt with the themes of still life, landscape and nude. The artist also made abstract paintings in which she often used thick impastos, somewhat approaching the trend of matter painting. In her work, she used a rather dark, subdued color palette (Kraków Auction House).

Works in collections:

- Museum in Toruń
- Historical Museum of the Capital City of Warsaw
- Museum in Płock
- Office of the Council of Ministers in Warsaw
- Presidium of the National Council in Warsaw
- Warsaw Music Society

Her works can be found in private collections in Poland, Great Britain, Belgium, Brazil, Ethiopia, Finland, France, the Netherlands, Indonesia, Canada, Congo, Morocco, Germany, Paraguay, Syria, Switzerland, Sweden, U.S.A., and Uruguay.



„NOSTALGIA”



„MARTWA NATURA Z
JABŁKAMI”



„MARTWA NATURA -
WATER MELON”



„PEJZAŻ”



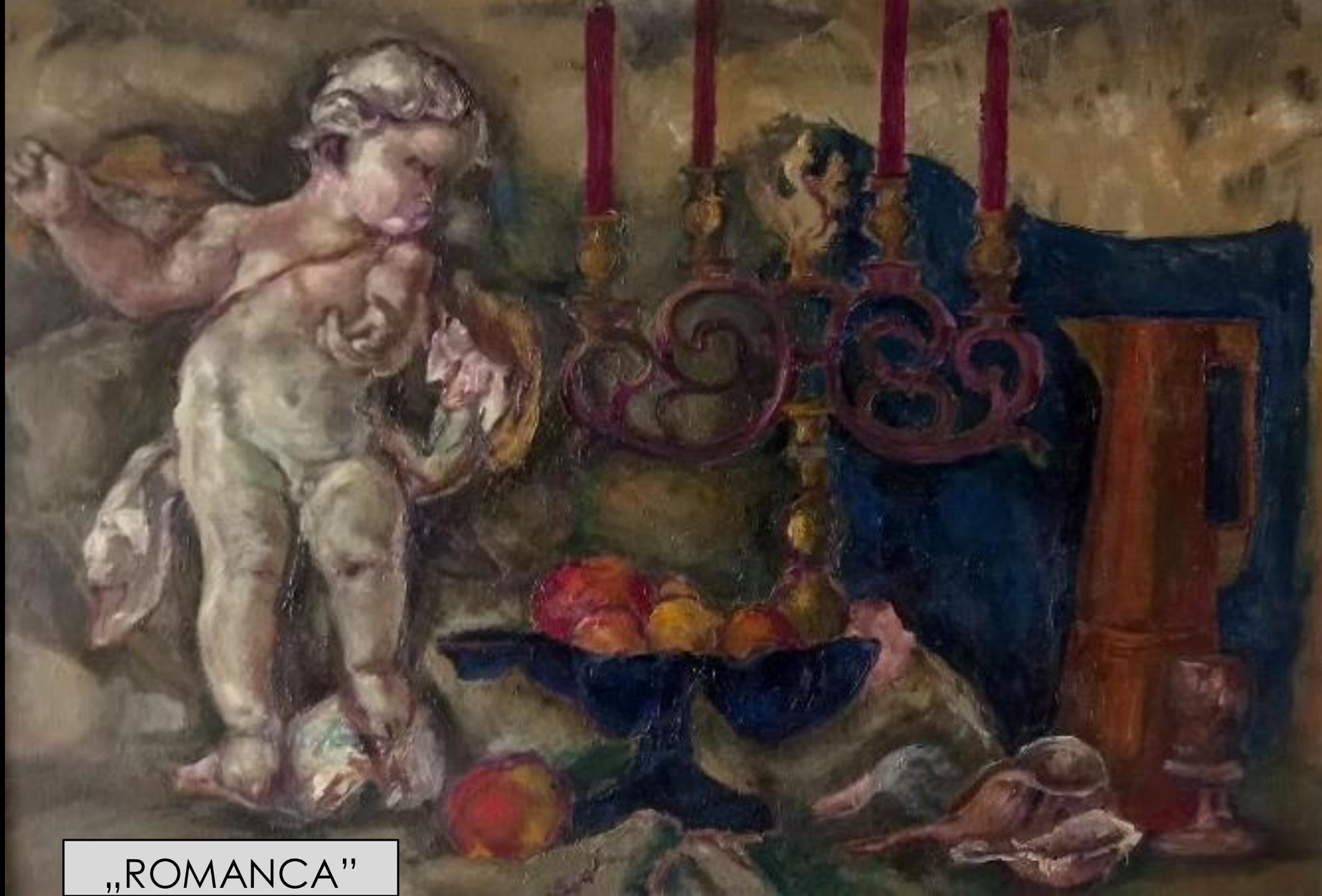
„MARTWA NATURA –
REQUIEM”



„MARTWA NATURA -
SYMPHONIA”



„RED TULIP”



„ROMANCA”



„ESPRESSIVO”

I met Mrs. Wanda Wedecka, when her son, and my friend, invited me to her home. It was not a traditional house, it was a painting studio, where she lived and worked. I, as a young boy, being for the first time in such a place, was shocked and charmed. Everywhere - as far as the eye could see there were flowers in various forms - fresh, dried, depicted on paintings, and the paintings were on the walls, on easels and leaning against every wall.

I was engaged in photography semi-professionally at the time and I immediately wanted to arrange a photographic session in such a place. After a few weeks I succeeded, but first I was subjected to a test by Mrs. Wanda. This consisted of Mrs. Wanda asking me countless questions, which I had to answer, while next to me sat Prof. Jodłowski, later the dean of the Academy of Fine Arts, and privately Mrs. Wanda's partner. I recalled that I talked about traveling around the world to make films and photos for news agencies. I felt like I was taking an exam, but I guess it worked out well, because from then on I could hang out with her son without any restrictions.

Mrs. Wanda was a very beautiful woman, extremely refined and elegant. She was also an extremely pleasant person, always smiling. Today I think, that it was because of all those flowers. She was also such a beautiful flower, a noticeable one, especially against the background of the gray communist reality. She painted beautiful paintings by applying paint with a spatula, layer by layer, so that the painted flowers looked like we were all in a botanical garden. It so happened that a few years later I was picking up some painting and money for another painting in a gallery in Stockholm and was taking it all back to Hamburg, where her son Stanisław lived and worked.

At the time, Mrs. Wanda's paintings reached dizzying prices and you had to wait in line to be able to buy them. They were also shown in some galleries and museums. I remember how happy and proud Mrs. Wanda was when her son introduced her to his wife Helga. I was invited at the time to her home workshop, where there was a creative atmosphere regardless of the amount of champagne drunk for the occasion. The paintings she painted adorn the walls of very numerous homes and apartments on all continents. Wanda has become history.

Michał Gutt

Michał Gutt



"CONCERTO
GROSSO"



„PARADISUM“

I met Mrs. Wanda Wedecka somewhere around 1969 - 1970. I became friends with her son, Stanisław at the art center, where we attended drawing lessons to prepare us for the entrance exams to the Academy of Fine Arts in Warsaw. Mrs. Wanda lived in an art studio in the attic of a tall building on Świerczewskiego Street, now Solidarności Avenue. There was a wonderful smell of fresh paint everywhere and heaps of paintings piled up all over the place. Paintings of flowers. This was the world I aspired to and here someone simply lived in it.

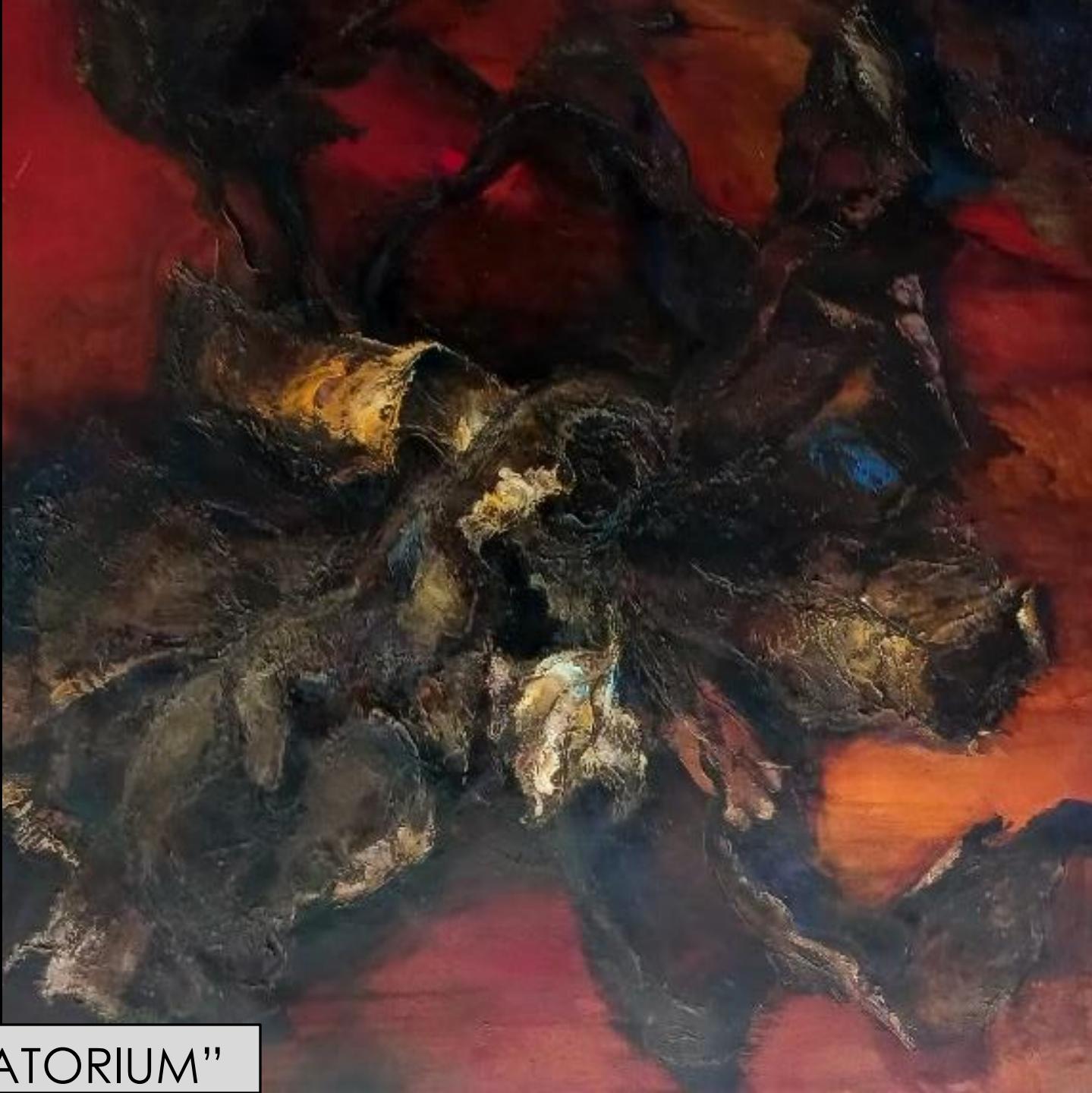
Mrs. Wanda was a beautiful woman with black hair and a penetrating gaze of her hazel eyes. Such was the mother of my newly met friend. Warm, kind, very elegant, but not creating distance. She was a great and successful painter. Her floral compositions could be seen in all the major galleries in Warsaw and they often changed there, because you could say - people hunted for them. It was great decorative painting. Great close-ups of flowers, leaves, carefully arranged by the author, painted with broad strokes of spatula. Back then, Mrs. Wanda painted exclusively with a spatula and was a master at it. I still have one of her spatulas to this day. She often used shades of purple, crimson red and deep red. But her paintings were not monochromatic. You could feel in them the steady hand of person who knows very well what she wants to achieve and achieves it.

She was a very nice and friendly person. I liked coming to Stanisław because his place was another world, one created by his mother. I was fascinated by her private life. She was involved with a graphic designer, Tadeusz Jodłowski, later our professor at the Academy. But despite their close relationship, they did not live together. Mr. Tadeusz had an identical studio in the same building, on the same floor, which you entered by a different staircase. They never broke down the door that connected their studios. They never even struck out a small window through which they could talk. But they could feel each other through the wall. They could heard each other. They would meet every day. Even when they later moved to big studios at Bernardyńska Street, she occupied the top floor of one of the skyscrapers and he owned an exact one in of the neigbouring buildings. They lived in such symbiosis until Mrs. Wanda's death. It was an unrivaled example of love for me. Something that made her extraordinary in my eyes. A Human with a capital H.

Rafał Dmochowski



„CAPRICIO“



„ORATORIUM“

Born in 1919 in Homel, Belarus, the artist belongs to that generation of artists whose works developed in the difficult post-war years. She graduated from the Faculty of Fine Arts in Toruń in 1951 under Tymon Niesiołowski. In the 1950s and 1960s, she often paints urban landscapes with cubist forms. They are distinguished by paint thickly applied with putty and a rather dark and monochromatic color palette.

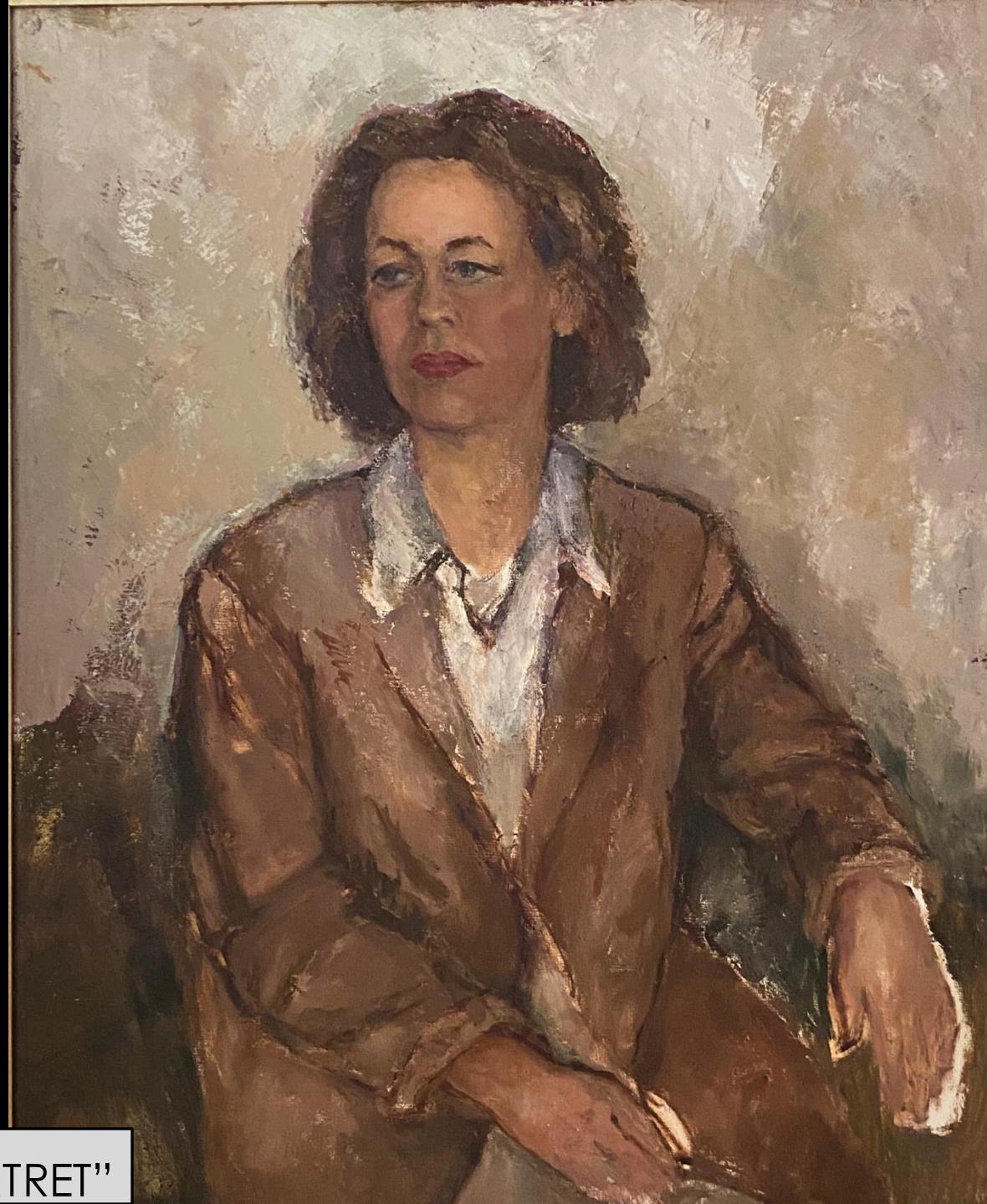
Also appearing in the 1960s are abstract compositions and nudes, usually of intertwined couples. The paintings come somewhat close to the matter painting that was developing in Poland at the time. Like most artists, she also paints still life with fruit or flowers. The latter become her trademark over time.

She creates compositions of dried flowers, thistles and other plants, often leaving them suspended in space. She remains faithful to the theme of flowers until the 1990s, lightening her palette somewhat in later years. The artist's decorative paintings also received a lot of attention and interest abroad, where she successfully exhibited and sold them in the 1970s-90s. The artist's works presented at the exhibition are mainly from 1970-90.

Iwona Kozicka
Exhibition Curator



„ETIUDA”



„HELGA - PORTRET“



WANDA
WEDECKA
STANISŁAW
MARIA
WEDECKI

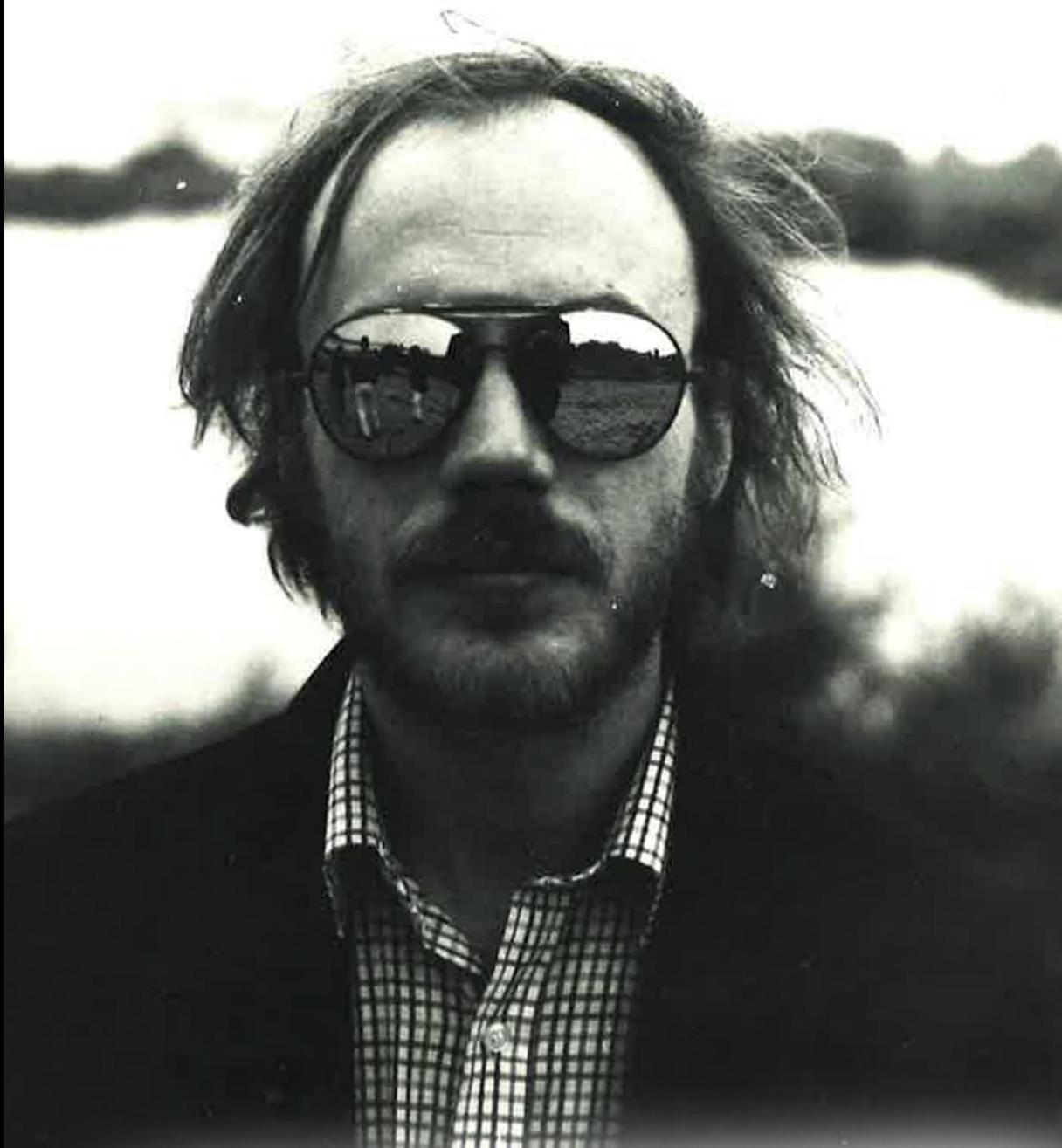
21.06 - 27.06.2024

Galeria 101 Projekt
Piękna 62/64
Warszawa

pn. - pt. 11.00 - 19.00 sobota 11.00 - 15.00 +48 882 022 604 +48 690 431 336
galeria@101projekt.pl



STANISŁAW MARIA WEDECKI









Stanisław Maria Wedecki was born in 1951 in Bydgoszcz and died in 2008 in Warsaw.

He studied graphics at the Academy of Fine Arts and became a master in the poster studio of Prof. Henryk Tomaszewski. He graduated in painting from the Academy of Fine Arts in the studio of prof. Henryk Tchórzewski in Warsaw in 1976. Initially, he designed posters for the National Publishing Agency and the Polish Jazz Federation, yet paints at the same time.

The artist participated in the following exhibitions:

- Graphics Exhibition of the Academy of Fine Arts in Warsaw, Ursus 1975.
- "Debuts 77" exhibition, Warsaw 1977 (Wystawa „Debiuty 77”)
- Art of the Young Generation Warexpo 79 Warsaw 1979 (Sztuka Młodego Pokolenia Warexpo 79)
- Gallery of Contemporary Art in the Staromiejski Dom Kultury, Warsaw 1980.
- Galerie Eppendorf Hamburg 1983
- Wiethoff Galerie Dusseldorf 1985, 1986, 1988
- Galerie Raum und Kunst Hamburg 1986
- Glinde/Reinbeck Art Center 1990
- Exhibition "Ship of Dreams Earth" Hamburg, Hanover, Dusseldorf, Berlin, Moscow 1990/1991

Before leaving Poland (1982), Stanisław Maria Wedecki painted very pessimistic themes in rather dark colors (brown, black). After about half a year in Vienna, he moved to Hamburg, where he met his future wife, Helga Wachmuth-Wedecka, at his gallery exhibition. From that point on, he completely changes his painting style. He begins to paint in more optimistic colors (greens, blues). His style is defined by art experts as surrealism (magnetic realism). His paintings are becoming increasingly popular throughout Germany. He begins to present his paintings at numerous exhibitions and sell them

Currently, many paintings are in private collections, mainly in Germany. The remaining few paintings are presented at the current exhibition--the first exhibition since he left the country.



„MEN IN RED”



„PHANTASMAGORIA”

A. Wedlik



„AQUA MISTERIUM“



„FANTASY”



„MISTIC”

I met Stasio Wedecki at the art center. Somehow, it so happened that we immediately became friends. He had a beautiful collie sheepdog and we often went for walks with him to Saxon Park (Park Saski). He loved animals, that's what connected us. We both got into the Academy and studied in the same year for the duration of our studies. We held house parties and banquets, chased after girls, and drank hectoliters of cheap wine. Our youth was, one might say, artistic and banqueting. In the studio of Prof. Tchórzewski, we painted easel by easel. With us was Krzysiek Płociennik, our dear friend and almost every day we stayed after hours.

That's when the painting would really begin. We competed, we admired each other's paintings, but it was a fantastic rivalry, devoid of jealousy. Each of us painted differently. We would come and look first at what Krzysiek painted, what Stasiek painted, what I painted. And we saw: oh boy, he really rocked it, I can't be worse! This was a tremendous boost for us. I loved this competition. Each of us gave his best and this translated into the quality of our paintings. Then Stasio left and we didn't have contact for a few years. I knew that he painted a lot but he didn't show anything when he visited Warsaw. He visited Poland more and more often but his art was inaccessible to us, his friends.

We became friends for the rest of his life. He enjoyed coming to visit me in Podkowa and I think he was touched to see my young son. He was very fond of him. And it's interesting because he was never interested in children, he didn't have any of his own, but the older he got, the more children moved him. When we got news of his death, it seemed impossible, even ridiculous. After all, he wasn't old, we were all his age. Then we met his wife Helga, whom we had never met before. And then, when Stasio was no longer between us, we finally saw his paintings.

It was a striking experience for me. I had never seen anything like it. Nostalgic, surrealistic landscapes. Misty, mysterious sceneries of sadness and reverie. Shapes of the imagination in an aura of loneliness and contemplation. Amazing paintings. And there was one last unfinished painting. A greenish landscape with a windowsill with the outline of a sort of head. Maybe a ghost. Then I thought of finishing this painting. With Helga's permission, in place of the ghost, I painted a portrait of Stasio. I am happy that in this way I could honor my friend and express my admiration and longing for our shared years.

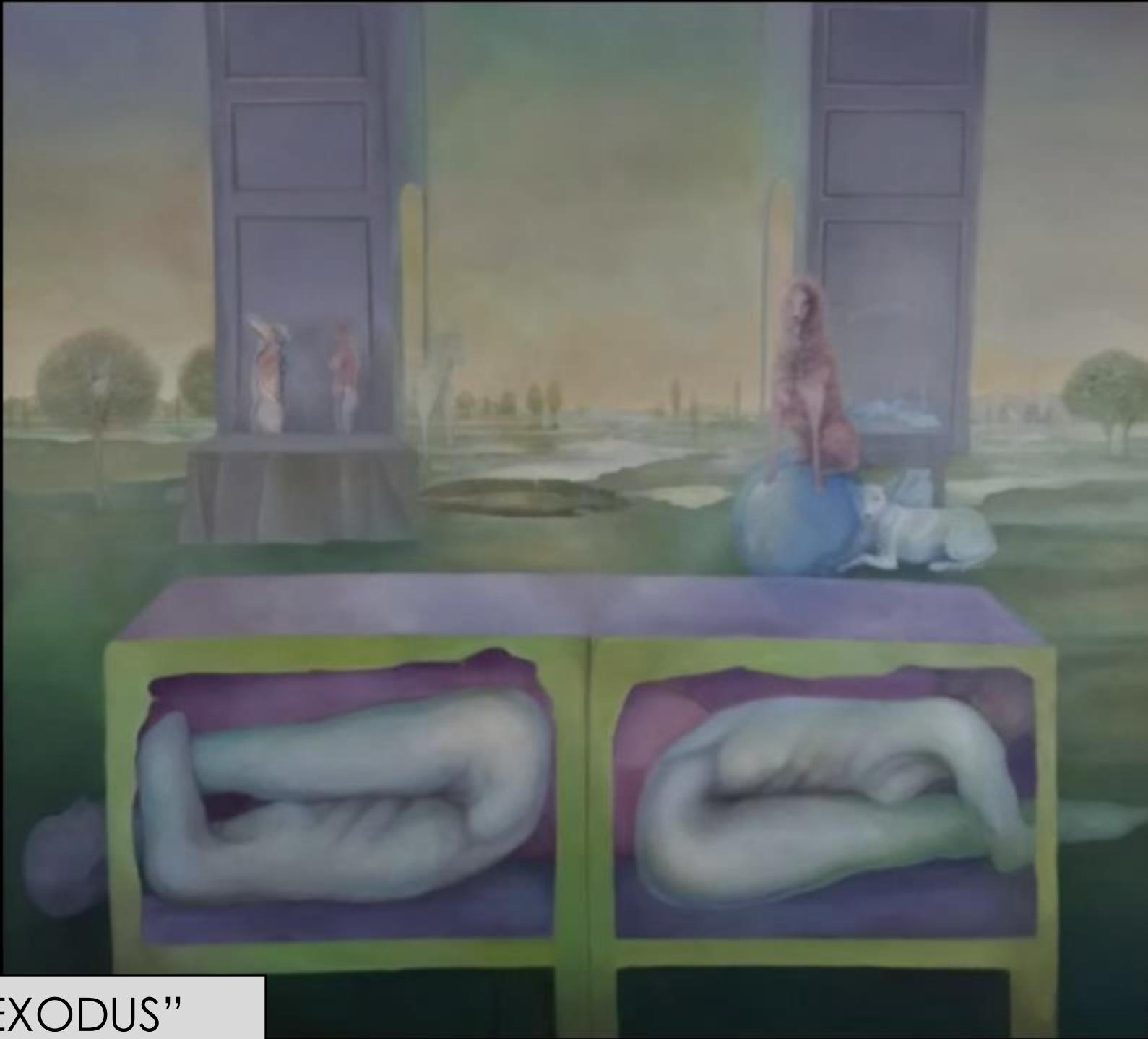
Rafał Dmochowski



„PODWODNY ŚWIAT”



„BLACK BIRDS”



„EXODUS“



„CALLIS ON THE
FIELDS“



„PICNIC IN N.Y.”

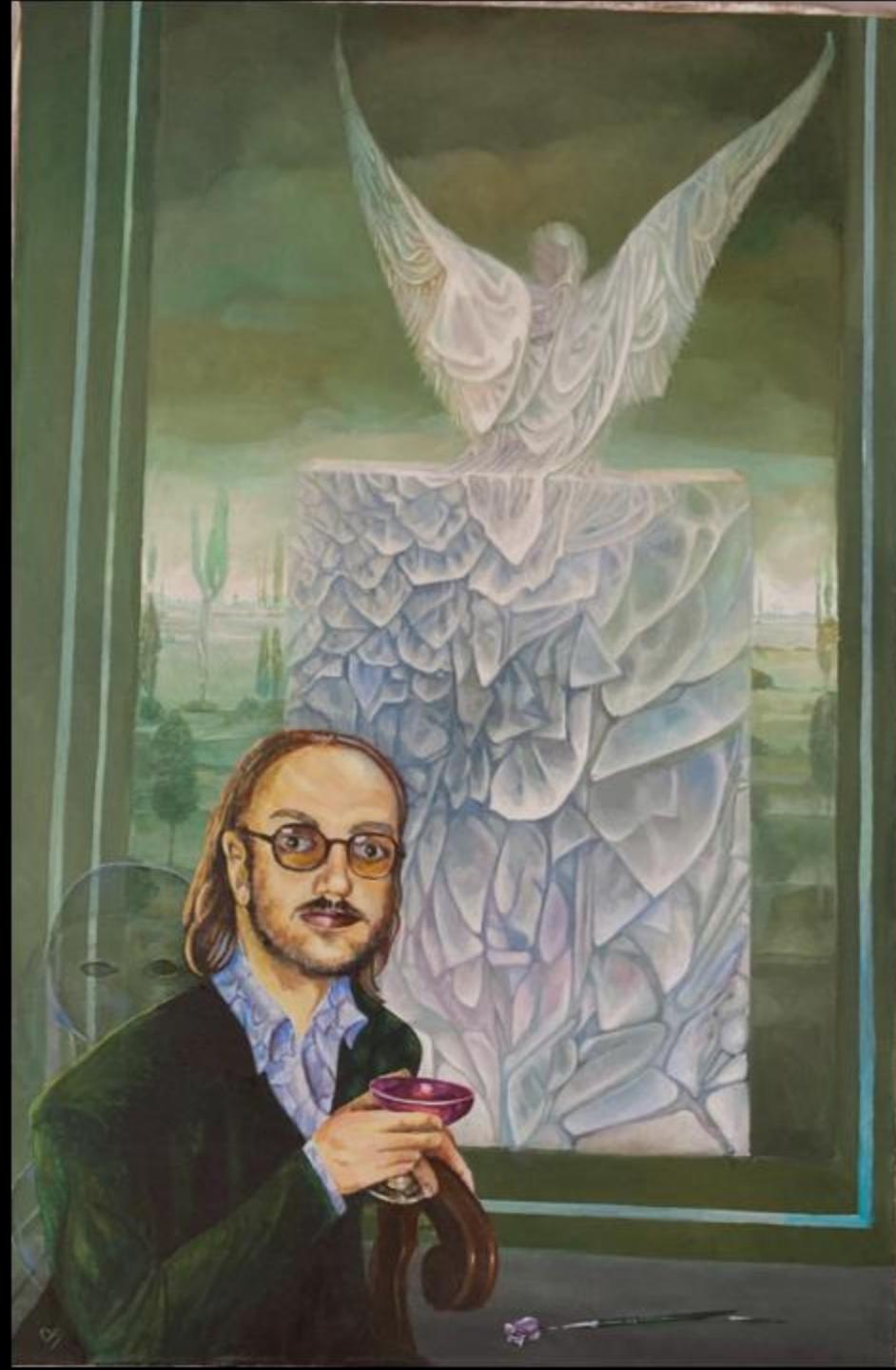
W. M. 31

I met Stanisław in art classes, where in those days young people, who wanted to pass exams to the Academy of Fine Arts, would meet. Later, it was a great time - the time of studies at the Academy and the desire to conquer the world. Somewhere in the middle of our studies, we set up together our so-called own business and took up screen printing. We printed all sorts of things, not necessarily legal for the authorities of the time.

At the end of the 1970s, there was trouble buying the right materials and inks for screen printing. In order to obtain them, I traveled to Austria and so the martial law imposed on December 13th found me there. With a large amount of paint, I stayed in Vienna. After some time, Stanislaw joined me and we lived together in the apartment of my late partner Helena, who was a pianist. The artistic atmosphere of the house, meetings with musicians and artists influenced me and Stanisław very creatively. At that time, we both drew and painted for days. Then Stanisław left for Germany.

We met again at a vernissage in Warsaw, to which Stanislaw came in the company of two beautiful women - one of them was his wife Helga, and the other was his mother Wanda Wedecka. And then, years later, came that tragic day and the news that Stanislaw had disappeared. Thanks to the help of my cousin, Stanisław was found, but unfortunately he was already dead. I found him in the morgue. Staś was the victim of a pirate accident. And so the fate of a great painter and friend was ended by an idiot who wanted to drive his car like crazy.

Jan Maria Tomaszewski



„DESTINY”



„TRICINUM”



„RHAPSODY”



„ESPERANZA“

I met Stasio around 1969 (Woodstock time), we were 18 at the time. Sometimes we met at his house, where his mother had a painting studio. We used to invite pretty girls from the art school in the Royal Łazienki Park, I took pictures (I had already mastered the arcana of photography quite well at the time) in an interesting setting among easels with paintings and antique furniture. The effects were fantastic. I remember that once I almost paid for it with my life, when I was attacked with a saber by Stasio, hidden in an old chest. Fortunately, it ended only with a slight scratch.

Staś was an extremely charming person, he liked to joke, but he was also very distracted (artist). I recall how we met with a few people in the cafe Europejska in Zakopane, each of us ordered something - coffee, coca-cola, etc. Staś ordered a cup of tea, threw in a lemon, and says „fuck”, this tastes like dishwater - he just didn't throw in the tea bag. There were a multitude of such situations. A few years later, I was organizing an autumn fashion show for a department store itn the city center and I hired Stasio as a stage designer. The show was held at the Teatr Mały in Warsaw. Staś took me to Łazienki Park. He told me to collect leaves, and when I expressed my surprise, he said that after all, it was an autumn collection show, we would sprinkle the boards of the theater with yellowed leaves, hang umbrellas and that would do for a scenery. The effect was amazing, as if we were in a real park and everyone enjoyed it. So simple.

After moving to a larger studio in Sadyba, we continued meetings, or rather lavish parties. Staś was painting more and more at the time, but still carried the intention of leaving this communist country. I also remember that we went to a Stevie Wonder concert at the 10th Anniversary Stadium. What an atmosphere. Staś said that this area before the Second World War belonged to his father, but some people were bothered by this. We met again in Hamburg in 1984.

Staś invited me and my then-wife to his home, introduced me to his wife Helga and we spent many extremely pleasant moments together. Staś showed us Hamburg, he was even proud that he lives in this industrial city. We took a boat ride on the Elbe river, and in the evening he took me to St. Pauli to show the district of debauchery, unthinkable in Eastern European countries. It is difficult to tell much more in such a short memoir, but I still want to say that he was a very interesting person, very charming and immensely talented. The older I get, the more I „read” his magical paintings. It is a pity that he is no longer among us, he will not paint anything more either.

Michał Gutt

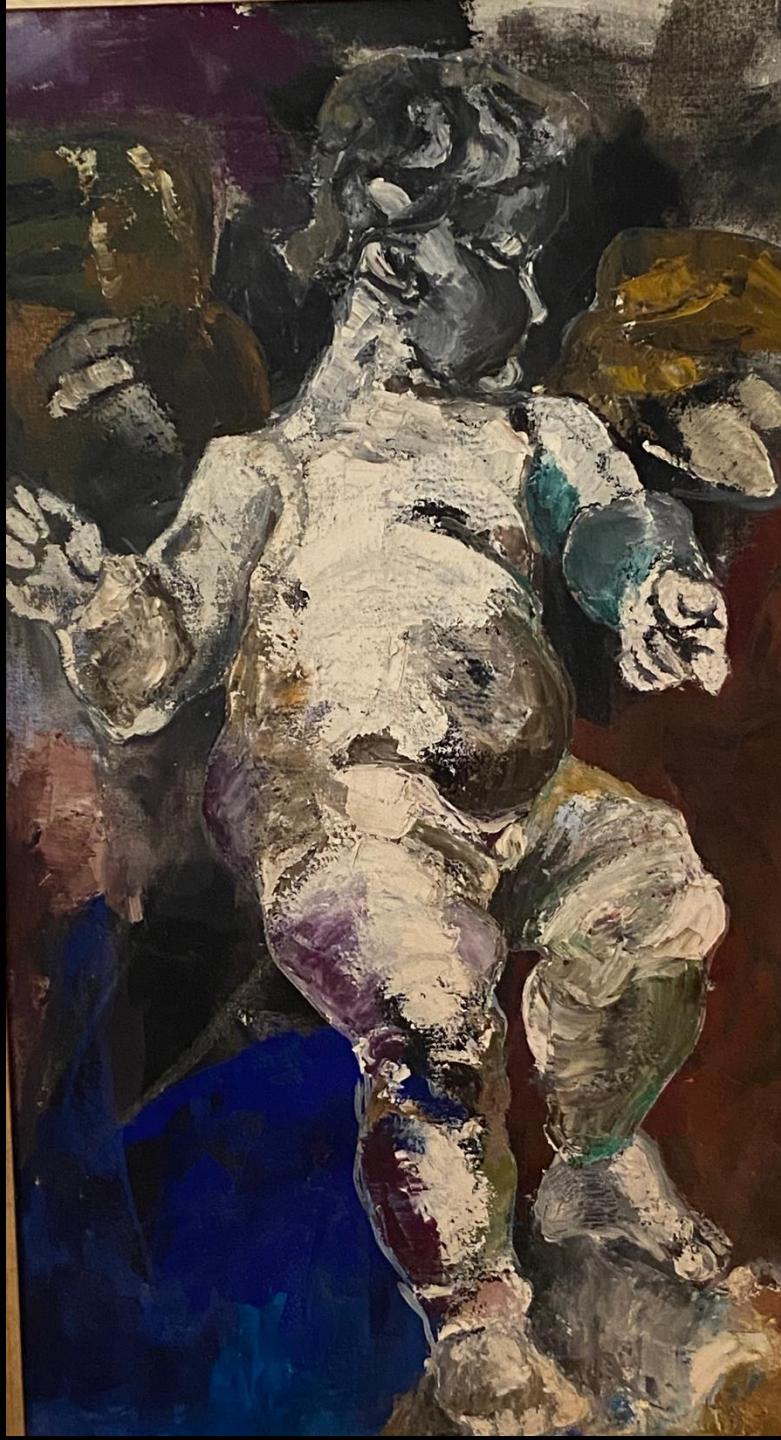


„WATER PLANTS“



„TIME STOPPED”

„LITTLE ANGEL”



Exhibited paintings:

- *Kolacja*	80 x 100	1990 r.
- *Czas bezczynności*	82 x 100	1992 r.
- *Pasaż*	114 x 130	1993 r.
- *Kolejne narodziny*	100 x 100	1993 r.
- *Zapamiętana przyszłość*	82 x 100	1992 r.

- *Zaobserwowane* 100 x 100 1993 r.
- *Wszystko powinno się skończyć* 75 x 90 1992 r.
- *Wczesne spotkanie* 75 x 100 1990 r.
- *Zaklęcie zniewolenia* 75 x 100 1992 r.
- *Jay go * 92 x 118 1992 r.

- *Kapelusz męski* 85 x 130 1991 r.
- *Musisz iść dalej* 90 x 120 1992 r.
- *Podróż do nieskończoności* 82 x 100 1991 r.
- *Podróż w przeszłość* 95 x 120 1990 r.
- *Separacja* 92 x 118 1992 r.

- *Przepoczwarczenie*	62 x 90	1992 r.
- *Ukryte byty*	82 x 100	1991 r.
- *Czekanie i oczekiwanie*	80 x100	1992 r.
- *Daleko stąd*	90 x 120	1989 r.
- *Cyrk *	115 x 130	1992 r.

*****Wszystkie tytuły przetłumaczone z języka niemieckiego**



„FANDOM”



„MAESTRO”

Born in Bydgoszcz in 1951, he spends his childhood and youth in Warsaw, absorbing since his early years, the atmosphere of the artistic studio of his mother, painter Wanda Wedecka. He attends a preparatory course at the Academy of Fine Arts in Warsaw, where he successfully studies at the graphic design department, but earns his diploma in painting from Professor Jerzy Tchórzewski in 1976. He participates in several exhibitions in the late 1970s. He leaves Poland in 1981, spends six months in Vienna and later settles in Hamburg.

The works on display are from the time of the artist's emigration, i.e. the 1980s and 1990s. The artist's style today would be described as surrealism, magical realism, for me - even poetic-romantic. Pastel colors and oneiric world of dreams - this is what the artist draws us into, weaving surreal animals, horses, peacocks or fauna of the underwater world into his compositions.

In fairy-tale-like landscapes, he also places human figures, probably his friends, captured during an afternoon meal or woven into an architectural cityscape (e.g. Picnic in NY). The subtlety of the colors and the existential mood of the paintings show the sensitivity of the artist, who by this time, is already brightening his palette considerably. He paints in exile and participates in many solo and group exhibitions there.

Iwona Kozicka
Exhibition Curator



„AFTERNOON”

S. Haderka



„GREEN SILENCE”

P. Kadek



WANDA
WEDECKA
STANISŁAW
MARIA
WEDECKI

21.06 - 27.06.2024

Galeria 101 Projekt
Piękna 62/64
Warszawa

pn. - pt. 11.00 - 19.00 sobota 11.00 - 15.00 +48 882 022 604 +48 690 431 336
galeria@101projekt.pl